



SEKTOR

PISAD TERENOWEGO KOMITETU OPORU

52

SOLIDARNOSC

Warszawa, 30.03.1984r

APEL W SPRAWIE WIEZNIOW POLITYCZNYCH

Wprowadzenie w Polsce od grudnia 1981 roku silnego ograniczenia praw obywatelskich i represyjnego prawodawstwa, w ostrej formie przywróciło problem więźniów politycznych.

Władze stworzyły w przepisach prawnych szerokie możliwości osadzania obywateli w więzieniach za głoszenie niezależnych poglądów i działalność związkową, nie regulując jednocześnie statusu więźnia politycznego.

Istniejąca sytuacja wywołuje liczne protesty osób więzionych z powodów politycznych, włącznie ze strajkami głodowymi prowadzonymi z olbrzymią determinacją. Głodujący od wielu tygodni JANUSZ PAŁUBICKI znajduje się w stanie agonii, a nasilające się strajki głodowe mogą spowodować, że w podobnej sytuacji znajdują się następni więźniowie. Widząc bezskuteczność działań interwencyjnych podejmowanych na terenie Polski, zwracamy się z apelem do światowych organizacji i instytucji, którym nie jest obojętna sprawa obrony Praw Człowieka o wywarcie nacisku na władze PRL, aby uregulowały tę kwestię przez spełnienie postulatów osób głodujących. Jedynym motywem naszego Apelu jest pragnienie ochrony życia i zdrowia naszych więzionych kolegów.

Zwracamy się do środków masowego przekazu we wszystkich krajach o rozpowszechnienie tego Apelu.

23 luty 1984r

TKK NSZZ "S" : Zb. Bujak /Region Mazowsze/, T. Jedynek /Region Śląsko-Dąbrowski/, B. Lis /Region Gdański/, E. Szumiejko /Region Dolny Śląsk/.

Przypominając Apel TKK w sprawie więźniów politycznych, chcielibyśmy zwrócić uwagę na słabe echo, jakim odbił on się w "światowych organizacjach". Organizacja, która przede wszystkim powinna była zareagować na ten Apel jest ONZ, której istnienie opiera się na Kartach NZ i która jest depozytariuszem Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. I rzeczywiście. Do Polski przyjechał Sekretarz Generalny ONZ, Perez de Cuellar, by osobiście przekonać się, w jaki sposób rząd PRL respektuje prawa obywatelskie i polityczne, do przestrzegania których zobowiązał się ratyfikując Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka w roku 1977.

Sekretarz ONZ rozmawiał w tej sprawie z sekretarzem PZPR. Obaj sekretarze doszli do wniosku, że w kwestii praw człowieka zaistniał w Polsce "znaczny postęp". Zapewne obydwu sekretarzom chodziło o to, że teraz nie ma w Polsce egzekucji ulicznych, praktykowanych jeszcze w roku 1982. Teraz niewygodnych dla reżimu ludzi likwiduje się w zaciszu milicyjnych komend, a potem rodzina znajduje zwłoki w melioracyjnym rowie /Bartoszcze/. Że jest to oznaką postępu dla generała Jaruzelskiego, to wiadomo. Ten człowiek dostatecznie zdziaczał podczas swego pobytu w ZSRR, żeby można było domagać się od niego innych ocen.

Zaskoczenie niektórych budziła reakcja Sekretarza ONZ. Czy jednak słusznie?

Przypomnijmy sobie, w jaki sposób Zgromadzenie Ogólne NZ zareagowało na zbrodnie komunistycznego reżimu Pol Pota w Kambodży? Kiedy wskutek wietnamskiej agresji na Kambodżę ujawnione zostały pełne rozmiary tej zbrodni, na porządku dziennym ZO ONZ stanęła sprawa reprezentacji tego kraju w Narodach Zjednoczonych. Zgromadzenie Ogólne okryło się wieczną hańbą stwierdzając w uchwale, że "rząd Pol Pota i Ieng Sary'ego jest jedynym reprezentantem narodu kambodżańskiego". Narodu Kambodżańskiego. To tak, jakby uczynić Eichmanna "jedynym reprezentantem narodu żydowskiego", albo Hitlera - narodu polskiego. Stukiludziesięciu reprezentantów rządów uznało oficjalnie i uroczystie, że wymordowanie trzech milionów własnych obywateli wcale nie przekreśla prawa do ich reprezentowania!

Czyż od organizacji, która kieruje się takimi zasadami można oczekiwać zrozumienia dla uciskanych przez rządy? Przecież większość reprezentantów rządów w ONZ to delegaci reżimów dyktatorskich, którzy na dźwięk słowa "human rights" odbezpieczają rewolwer.

Nie więc dziwnego, że Sekretarz Generalny ONZ ogranicza się w swojej podróży do zasięgnięcia informacji u katedry, czy maltretuje swoją ofiarę w sposób humanitarny? Mając świadomość tych uwarunkowań należy podziwiać rozsądek narodu tak kulturalnego jak szwajcarski, że nigdy nie zdecydował się przystąpić do ONZ, chociaż na jego terytorium znajduje się wiele obiektów tej organizacji.

Nie znaczy to, że apelowanie do opinii międzynarodowej nie jest potrzebne. Powinniśmy jednak zdawać sobie sprawę, że żaden rząd komunistyczny nie liczy się z opinią międzynarodową, jeśli nie ma noża na gardle. Janne jest jednocześnie, że tego noża nie przystawia mu żadna opinia międzynarodowa. Pisaliśmy jesienią ubiegłego roku o akcji "żółwi" oraz o potrzebie powiązania jej z oddziaływaniem na opinie w krajach zachodnich, a przede wszystkim na skojonariuszy prywatnych banków - wierzycieli rządu PRL. I niech nikt nie ma złudzeń, że rezygnacja z "żółwia" poprawi byt jego i jego rodziny. Podwyżki cen, które następują co pół roku opróżniają kieszenie skuteczniej od kieszonkowca, z tym, że pieniądze wydarte w ten sposób od społeczeństwa przejmuje rząd i używa ich na wzmocnienie aparatu represji, który rozrośnięty do potwornych rozmiarów pasży się na narodzie polskim wysysając z niego powoli wszystkie siły żywotne. Pamiętajmy - rezygnując z "żółwia" pozabawiamy się ostatniego prawdziwego środka nacisku na komunistyczną władzę.

TKK w swoim Apelu nie powinna się usprawiedliwiać, że broni Boże nie ma na myśli nic innego, tylko ochronę życia i zdrowia uwięzionych kolegów. Nie tylko, nie tylko!

Przed wszystkim żądamy ich uwolnienia, jako skazanych niewinnie i niesprawiedliwie. Musimy sobie samemu wreszcie odpowiedzieć, każdy w swoim sercu: czy chcemy stwarzać pozory układania się z komunistami, pozory, które są przez nich wykorzystywane do umacniania ich władzy nad nami, czy też, że mamy wolę podcinania korzeni komunistycznego systemu, wolę szkodenia mu wszelkimi metodami i środkami, by w sprzyjających warunkach zadać mu cios śmiertelny, żeby już nigdy na naszej ziemi nie odrodził się!

Na to pytanie musimy sobie odpowiedzieć i zgodnie z tą odpowiedzią postępować.

Ren

KONFERENCJA PARTYJNA CZYLI ROZPAZLIWE POSZUKIWANIE WROGA KLASOWEGO

W drugiej połowie marca odbyła się w Warszawie konferencja partyjna, której teoretycznym zadaniem była ocena realizacji uchwał IX Zjazdu PZPR. Wzięli w niej udział delegaci na ten zjazd, ale nie wszyscy, gdyż w międzyczasie część utraciła swoje mandaty, m.in. wskutek wystąpienia z szeregow partyjnych. Ci, którzy na konferencję przyjechali, nie mogli mieć zatem już najmniejszych wątpliwości co do jakiegokolwiek aspektu socjalizmu realnego. Toteż ocena realizacji uchwał zjazdowych ograniczyła się praktycznie do tego, że uznano je za "jedynie słuszne" i zalecono "dalsze doskonalenie ich realizacji".

Zdawać by się mogło, że tutti contenti, czyli wszyscy zadowoleni, ale atmosfera konferencyjna przesycona była jakimś bezkształtnym niepokojem. Można to było odczytać ze sposobu zachowania się delegatów, którzy nawet obojętne kwestie wygłaszali tonem pełnym irytacji.

Wydaje mi się, że irytacja ta jest usprawiedliwiona z kilku powodów. Pierwszy to ten, że generał Jaruzelski w coraz większym stopniu dopuszcza wojskowych do "dziubania", co do niedawna było zastrzeżone dla towarzyszy. W niektórych województwach większość talonów na pralki itp. przechwytywa armia, pozostawiając aparat partyjny z fiutem w garści. W takiej sytuacji, towarzysze z aparatu i z tzw. "dołów" po prostu nie mają z socjalizmem i powoli zaczynają tracić dla niego zainteresowanie. O ile aparat jeszcze jako tako prosperuje, to szeregowi towarzysze zostali praktycznie odcięci od rogu obfitości. Rodzi to apatię w szeregach partyjnych i dostrzegane jest z niepokojem m. in. przez Milewskiego, który skrytykował przed konferencją partyjne masy za to, że aż 50 procent nie zapisało się do nowych związków.

Przed kierownictwem partii staje konieczność zintegrowania własnych szeregów, ale niestety, nie bardzo jest wokół czego. Oczywiście "Trybuna Ludu" wymyśla co dzień inne czynniki integrujące, ale jakoś nikogo to nie przekonuje. Jaruzelski sięgnął więc na Konferencji do wypróbowanego środka, który przedtem nigdy nie zawodził, a mianowicie do wynalezienia jakiegoś wroga klasowego, na którego partia mogłaby się rzucić i nachleptać ciepłej krwi.

Ponieważ większość "wrogów klasowych" została przez partię zaliczona na poprzednich odnowach, znalezienie atrakcyjnego wroga klasowego w dzisiejszych czasach jest tak samo trudne, jak znalezienie wiarygodnego, chociaż tak samo pożądane. Z braku czegoś lepszego uznano, że rola wroga klasowego przypadnie w bieżącym sezonie "spekulantom" oraz "amatorom łatwych i dużych zarobków".

Spekulant - wiadomo: sezonowy wróg klasowy do wynajęcia. Natomiast co oznacza "amator łatwych i dużych zarobków"? Czyżby zapowiedź obniżenia płac i redukcji pracowników? Jeżeli bowiem "łatwe i duże zarobki" są czymś na pograniczu przestępstwa, to znaczy, że partia poczwala zarobki małe i trudne, czy trudno osiągalne. Być może, że to sfor-

mułowanie to tylko partyjny bojkot, ale być może kryją się za nim jakieś rzeczywiste zamiary. W każdym razie uczestnicy konferencji szybko chwycili rzucony temat i z pianą na paszczach pomstowali przeciwko "spekulantom" i "amatorom łatwych i dużych zarobków".

Sekretarz wrocławski zarysował plan rozwiązywania problemu mieszkaniowego. Plan prosty i genialny: zabrać mieszkania tym, którzy je mają i dać tym, którzy ich nie mają! Oczywiście mieszkania zabierałaby i dawała partia. Najwyraźniej Jaruzelski i inni kierownicy PZPR pozazdrościli Janosikowi, który - jak wiadomo - jednym zabierał a innym rozdawał. Ozyński to w imię równości, co zresztą wielokrotnie podkreślał, mówiąc "zbojnik świat równy". Kierownictwo PZPR postanowiło twórczo nawiązać do postaci prostego, postępowego zbójcy i uczynić zbójnictwo podstawową gałęzią gospodarki narodowej.

A zatem, do zbójnickiego!

Oczko

SŁUŻBA BEZPIECZEŃSTWA PRZECHODZI DO OPOZYCJI - WYBORÓW DO SAMORZĄDU CIĄG DALSZY...

W Zakładach Energetycznych Warszawa-Miasto na przełomie grudnia i stycznia odbyła się kolejna tura wyborów do samorządu. Było ich już tyle, że pracownicy zupełnie pogubili się, kogo i do czego wybierają. O fi ojalne wyniki podała już dyrekcja, my zaś ograniczymy się do wiadomości, których tam znaleźć nie można.

Po poprzedniej serii wyborów opracowano nową ordynację mającą na celu z jednej strony zwiększenie frekwencji wyborczej, a z drugiej - doprowadzenie do wyborów nawet w przypadku nieobecności pracowników. § 40 pkt I powiada, że głosowanie odbywa się w lokalu wyznaczonym przez zakładową komisję wyborczą lub jeśli komisja zarządzi - w siedzibie okręgowych grup wyborczych. Trzeba mieć to minimum odwagi cywilnej, żeby odmówić udziału w głosowaniu pod argusowym okiem kierownika, sam na sam z komisją wyborczą. Ponadto paragraf ten łącznie z innymi, oddzielającymi zebranie dużej grupy pracowników od aktu głosowania, uniemożliwia danie komukolwiek tzw. "złego przykładu" przez demonstracyjne niebranie udziału w farsie wyborczej.

§ 52 pkt I. Za wybranych na delegatów lub członków rady pracowniczej uważa się tych, którzy uzyskali najwięcej ważnych głosów, bez względu na liczbę biorących udział w głosowaniu. Jednym słowem trzy osoby mogą skutecznie wybrać samorząd wielkiego zakładu.

§ 52 pkt 3. W razie, gdy dwóch lub więcej kandydatów otrzyma równą liczbę głosów, a uznanie wszystkich tych kandydatów za wybranych powodowałoby przekroczenie liczby przyznanych mandatów, o wyborze decyduje kolejność kandydatów na liście /a więc pierwsza litera nazwiska, bo autorzy ordynacji poszli dalej niż partia i PRON przy wyborach do rad narodowych, zgadzając się na alfabetyczny układ nazwisk na liście/.

Zgo dnia z tą ordynacją podzielono Zakład na 5 okręgów wyborczych, każdy po około 250 pracowników. Następnie rozpoczęły się zebrania, na których należało dokonać tylko wyboru okręgowych komisji wyborczych oraz zakładowej komisji wyborczej.

W 4 okręgach na 5 pracowników podjęli uchwały, że nie chcą brać udziału w wyborach do samorządu i nikogo nie będą wybierali. W 5-tym okręgu wyborczym, w skład którego wchodził pracownicy RS-3, RS-5 i Rejonu Inkasa-Północ, wybrano komisję wyborczą, która zgodnie z ordynacją ma prawo przeprowadzić głosowanie tylko w trzech jednostkach organizacyjnych Zakładu, czyli wśród około 250 osób.

Już po pierwszym zebraniu załogi do działania przystąpiła komórka SB. Wezwano kolejno na przesłuchanie na ulicę Okrzei 13 panią H. Stanek i p. M. Pińtala. SB-cy wyrazili zdziwienie, że załoga jest niechętnie nastawiona do samorządu i zaczęli różnymi metodami namawiać przesłuchiwaną, aby swym autorytetem i przykładem wpłynęli na to nieodpowiednie nastawienie pracowników. Ze swej strony SB zadeklarowała poparcie dla powstającego samorządu i zapewniła, że w razie konfliktu z dyrekcją "stanie o c z y w i ś c i e p o s t r o n i e załogi". Ba, może nawet wpłynąć na stanowisko dyrekcji, w co akurat nikt nie wątpi.

NARESZCIE WIEMY PO CO JEST W ZAKŁADZIE SB !

Odbiegając trochę od tematu, warto zacytować fragment uzasadnienia aktu oskarżenia przeciwko oczekującym na proces /?!/ czterem członkom KSS "KOR":

"Cel perspektywiczny, do jakiego podejrzani zmierzali, określali nazwą "demokracja parlamentarna", rozumiana jako forma ustrojowa oparta o szeroki rozwój niezależnego od Partii i władzy państwowej ruchu samorządów. Ruch samoorganizowania się społeczeństwa w samorządy powinien - według nich - objąć w pierwszej kolejności pracowników państwowych, producentów rolnych, studentów, pracowników nauki i kultury, a także jednostki terytorialne. Ta droga podejrzani pragnęli doprowadzić do dezorganizacji i rozpadu instytucji życia politycznego, uniemożliwienia konstytucyjnej działalności naczelnych organów władzy i administracji, a w konsekwencji do obalenia ustroju".

A więc jedni SB-cy koniecznie chcą zakładać samorządy, a znowu inni za ich organizowanie zamykają do więzi eniaa Skoro samorząd prowadzi do obalenia ustroju, to może część SB po cichu przeszła do opozycji? Co na to minister Kiszczak o włosach ufrezowanych w pale?

Ale wróćmy do naszych baranów, że użyjemy znegnego powiedzenia, które tu idealnie pasuje. Nie zrażona początkowymi niepowodzeniami dyrekcja dokonała sprytnego zabiegu. Mianowicie komisję okręgową mianowała zakładową i już! Co, nie można? Można! W ten sposób mianowano przecież profesorów we wszystkich partyjnych uczelniach. "Nie matura lecz chęć spora robi z ciebie profesora".

Komisja wyborcza nawet nie zorientowała się, że to niezgodne z ordynacją. Zresztą nawet gdyby wiedziała, to i tak nie miało to znaczenia. Dyrektor kazał i już. Poza tym komisja dostała na cały tydzień "poloneza" do własnej dyspozycji i jeździła do woli po komórkach zakładowych, uzyskując następujące wyniki: na 1236 pracowników udział w głosowaniu wzięły 402 osoby. Głosów ważnych było 193, a nieważnych 219.

Wybrani w ten sposób "przodstawiciele" z podniesionym miedzianym czołem udadzą się na zebranie samorządu ZECU w EC Łódź IV. Przesyłamy stosowne życzenia.

K.

KRONIKA WYDARZEN

KRONIKA WYDARZEN

KRONIKA WYDARZEN

WARSZAWA: 8 marca br. o godz. 12.00 na dziedzińcu Uniwersytetu pod tablicą upamiętniającą wydarzenia z 1968 roku /rozpędzenie wiecu studentów i początek tzw. wydarzeń marcowych/ zebrało się około 400 studentów i pracowników naukowych. W milczeniu złożono wieniec i wiązkę kwiatów a następnie odśpiewano hymn narodowy, po czym zebrani rozchodzili się, umożliwiając w ten sposób innym składanie kwiatów, co trwało do godz. 16.00.

W lutym weszła w życie ustawa /Dziennik Ustaw nr 6/ zabraniająca milicjantom strzelania do dzieci poniżej 13 lat, kobiet w ciąży i ludzi o widocznym kalectwie oraz nakładająca na milicjanta obowiązek udzielenia pomocy postrzelonemu. Zapewne chodzi tu o tzw. "bratnią pomoc". Poza tymi wyjątkami można strzelać do wszystkiego, co się rusza. Jest to dowodem postępu w realizacji praw człowieka w PRL /patrz komentarz na str. I/

Agnieszka Liwska z "Żołnierza Wolności" to pani prof. Krystyna Kisielewska z Instytutu Parazytologii IPAN. Prof. Kisielewska jest autorką publikacji szkalujących "Solidarność". Za swoją działalność dostała od redakcji "ŻW" nagrodę "złote pióro". Z tej okazji pracownicy jej macierzystego Instytutu uhonorowali ją okolicznościowym wierszem w gablocie. Wiersz zarzuca pani Kisielewskiej nałóg lekkiego prowadzenia.

PRUSZKÓW: Dyrektor naczelny ZNTK-Pruszków oświadczył, że fundusz płac został w ubiegłym roku przekroczony o 13 mln zł. Nieoficjalne dane pozwoliły pracownikom oszacować tę sumę na około 20 mln zł i znaleźć przyczyny tej niegospodarności: źle zorganizowana praca w wolne soboty, do czego zresztą dyrekcja przyznała się; zatrudnienie 100 żołnierzy przy pracach POMOCNICZYCH, za co na konto jednostki wojskowej wpłynęło 2 mln zł /średni zarobek pracownika 12,5 tys zł/; bezprawne /brak odpowiedniej liczby członków/ oddelegowanie na etaty we wronich związkach towarzyszy partyjnych Buna i Dąbrowskiego; opłacanie z funduszu zakładowego dwóch sekretarzy KZ PZPR oraz osoby prowadzącej księgowość wronich związków.

PODKOWA LESNA: 12 marca miało się odbyć spotkanie mieszkańców ze Społecznym Komitetem Gazyfikacji. Przybyło bardzo dużo ludzi. Okazję tę postanowił wykorzystać PRON i usiłował urządzić zebranie informacyjno-przedwyborcze. Gdy poinformowano zebranych, że porządek dzienny rozpocznie się agitacją PRON-u, co miała wykonać aktorka p. Kossobudzka, zebrani zaprotestowali. Nie zgodzili się na narzucony porządek obrad, przesuwając sprawę PRON-u i wyborów na koniec zebrania. Po omówieniu sprawy instalacji gazu zebrani opuścili salę.

MILANÓWEK: W tamtejszej "MIFAMIE" około 1000 kobiet zwróciło 500-złotowe kiepskie prezenty z okazji 8 marca.

URSUS: TKZ "S" Ursusa w ulotkach rozrzuconych na mieście podczas trwania głódówki w intencji powrotu księdza Mieczysława Nowaka do parafii św. Józefa w Ursusie - zawarła swoje poparcie i solidarność z protestującymi parafianami, jednocześnie apelując o zachowanie powagi i szacunku dla świątyni jako miejsca kultu religijnego. W związku z wydarzeniami w Ursusie zaobserwowano wzmożoną działalność SB w mieście.

Pracownicy ZM "Ursus" ponownie nie mogą poruszać się m i e d z y d z i a ł a m i bez przepustek.

Ksiądz M. Nowak został proboszczem w parafii Łęki pod Kutnem. Nie udało się pożegnać uroczystości księdza w Ursusie - wierni pojechali w niedzielę 25 marca do Łek, gdzie /odprawiana zawsze o godz. 11.30/ Msza św. w uroczystej oprawie - ze sztandarami - zgromadziła niecodzienną liczbę 3 tysięcy uczestników. Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło: spracowane dłonie okolicznych rolników unoszą do góry palce związane co prawda jeszcze w geście przysięgi, ale idea Solidarności już trafiła pod strzechy i przyjdzie czas na znak victorii. Ubęcy poprzebijali koła samochodom z warszawską rejestracją.

ASTROLOGIA I POLITYKA

Z kół zbliżonych do KZ PZPR pewnego zakładu: 1866r /początek socjalizmu/ + 29 = 1895r /śmierć Engelsa/ + 29 = 1924r /śmierć Lenina/ + 29 = 1953r /śmierć Stalina/ + 29 = 1982r /śmierć Breżniewa/ + 29 = 2011r /śmierć komunizmu/. Możemy dożyć!

WPLATY: ŻOLW-200, Dziadek-3000, PPS-1000, MR Mokotów-1000. "S" nr 52, str. 4 zamkn. 26.03.1984r